

Bańki
D-5

865

Dnia 13.II.71.

godz.17.45-18.10.

Autor: Krystyna Królikowska

Konferansjerka

(sygnał i zapowiedź)

J: Dzień dobry, koleżanki!

K:dzień dobry koledzy!

J: Zapraszamy was na dziewięćdziesiąty program dla nastolatków.

(Muzyka)

("Zawody balonowe"-rep.dżw)

(muzyka)

K: A teraz wybierzemy się na Arktykę.

J: Balonem?

K: Nie...W wyobraźni.....

("Tajemnica Arktyki"-cz.II-"Fauna")

(Muzyka)

K: Czy słyszałeś, Jacku, o takiej dyscyplinie sportu...hockey na trawie?

J: Dziwne pytanie. Nie tylko słyszałam ale w naszej szkole jest nawet drużyna hokeja na trawie.

K: Chłopców?

J: Hokej to sport wybitnie męski.

K: A nieprawda. Dziewczeta również go uprawiają.

J: Zmyślasz.

K: Nie podobnego...Zaraz się przekonasz. Zapraszam cię....

i naszych słuchaczy oczywiście do szkoły podstawowej Nr.7 im.Bojowników o Wolność i Demokrację w Toruniu.

("Czy spełnią się sny" rep.dżw.)

(muzyka)

- J: Prawdziwa śnieżna i mroźna zima sprzyja sportom zimowym: saneczkarstwu, łyżwiarstwu, narciarstwu....
- K: W tym roku jakos brak nam tej "prawdziwej zimy".
- J: Ale o zimowych sportach....a przynajmniej o jednym z nich warto posłuchać ciekawostki.
- K: No to już wiem, co chcesz nam zaprezentować.
(Notki-plotki-ciekawostki)
(muzyka)
- K: Kolejnym punktem naszego programu jest spotkanie...E, nie. Nie ^{z nim ani} powiem gdzie. Sami z miejsca się zorientujecie.
(Klub konikarzy-wst.słuchow.)
(muzyka)
- K: I to już wszystko, co mieliśmy do zaprezentowania w naszym programie dla nastoletków.
- J: Przygotowała go pani Krystyna Królikowska.
- K: Przy współpracy pana Jacka Kurzawskiego.
- J: Udział w audycji wzięły koleżanki: Małgosia i Ola...
- K: ...oraz koledzy: Bogdan i Danek.
- J: Audycję zrealizował pan Zenon Jaruga...
- K:a na taśmie utrwalił pan Feliks Stachowski.
- J: Zapowiadali...
- K: ...Kasia-
- J: ..i Jacek.
- K: Zapraszawy was na następny program za dwa tygodnie, w dniu 27 lutego o tej samej porze.
- J: Do usłyszenia, koleżanki i koledzy.

Autor: Krystyna Królikowska

Tajemnice Arktyki

Przyrzekam opowiedzieć wam dzisiaj o zwierzętach zamieszkujących śnieżne przestrzenie Arktyki. Najdziwniejszym a jednocześnie najpiękniejszym przedstawicielem polarnej fauny są..... różowe mewy. Człowiek- przebywający za kołem podbiegunowym może uważać się za wyjątkowego szczęśliwca jeżeli uda mu się choć raz w życiu zobaczyć tego cudownego i tajemniczego ptaka, który na zimę odlatuje jeszcze dalej na Północ w pobliżu samego bieguna. Początkowo uważano opowieści o nich za bajki. Tym bardziej, że jak dotychczas, nie udało się ich nikomu sfotografować tak są płochliwe. Radziecki reżyser filmowy Wiktor Zak postanowił jednak, że za wszelką cenę sfilmować różowe mewy. W tym celu zebrał wszelkie wiadomości i notatki dotyczące tych ptaków. Niestety- jest tego niewiele. W 1938 roku widziano je na wyspie Mała Lachowska. Obserwator tak opisuje swoje wrażenia: "Spojrzałem w kierunku morza i zamarłem z zachwytem i zdumieniem: dwadzieścia metrów od namiotu tuż nad urwistym brzegiem krążyły pod błękitnym niebem mewy- różowe jak zorza poranna" - Na wyspie Benneta zobaczył je w 1956 roku Uspienski: "Na widok różowych mew"- opowiada on - "byłem nie tyle zdziwiony co oczarowany. Są to ptaki naprawdę niezwykle, podobne do jakichś bajecznych kwiatów, unoszących się w powietrzu, które to rozchylają - to stulają swoje cudowne płatki". Zaobserwowano je również dużo wcześniej -bo w 1905 roku- w delcie Kołymy. A Baturskin, który je dostrzegł- zwrócił uwagę na wydawane przez nie odgłosy. Różowe mewy mają szczególny głos, wyższy

857

i delikatniejszy niż u innych ptaków tego gatunku, a wydawane przez nie dźwięki są bardzo urozmaicone. Najczęściej nawołują się one pokrzykując "e-wu, e-wu!" Przestraszone- wołają: "wia-wia-wici", a gdy je coś rozgniewa wymyślają po swojemu krzycząc: "miau!" lub "kiau!" albo też "klau!". Jesteście zapewne ciekawi czy Wiktorowi Zakowi udało się sfilmować różowe mewy. Tak. Odnalazł je po wielu pełnych przygód poszukiwaniach na jeziorze Chamsalaach w ~~krzak~~ tundrze we Wschodniej Syberii i sfilmował te kwiaty- ptaki Arktyki. Może kiedyś jego film dotrze do Polski i będziemy mogli również zachwycić się ich widokiem...- Bardziej znanymi dla nas są inni mieszkańcy Arktyki: lśniące foki i potężne morsy.

Foki lubią spać na śniegu, lecz w obawie przed białymi niedźwiedziami najczęściej na spanie udają się pod wodę. Przedziwny jest ten foczy sen... Człowiek często śni, że unosi się, buja swobodnie pod obłokami, a foka robi to rzeczywiście: unosi się i opada we śnie, tyle że nie w powietrzu, a w wodzie. Zaczernąwszy pełne płuca mroźnego powietrza, natychmiast zasypia i powoli opuszcza się na dno, gdzie, spi.- leżąc na boku tak długo, dopóki nie zapragnie odetchnąć świeżym powietrzem. Wówczas- nie budząc się- wolno wypływa pod powierzchnię wody, ponad którą wysuwa jedynie nozdrza, wciąga zapas świeżego powietrza i znów buja w wodzie opuszczając się na dno.

Bliskimi krewniakami fok są morsy, zwane inaczej "koźmi morskimi!" Te wąsate olbrzymy chociaż wyglądają bardzo groźnie są niezwykle dobrodusze. Posiadają wprawdzie potężne kły, ale żywią się małymi muszelkami. Lubią pluskać się w wodzie, lubią wylegiwać się na brzegu i bardzo kochają swoje małe. Do trzech lat

matki miańczą takie tłuste, morsiątko, nie pozwalając im oddalać się od siebie i karmiąc je swym mlekiem. Nierozważny malec który odłączy się od rodziców i zgubi, przeważnie ginie, gdyż nie potrafi wydobywać z dna morskiego muszelek. Zdarza się jednak czasem, że taki morsi podrostek zostanie przy życiu. Rozłączony z matką, głodny, zaczyna odżywiać się rybami wyrzuconymi na brzeg, jajkami wybranymi z przybrzeżnych gniazd ptasich, a nawet pożera słabsze pisklęta. Z wiekiem rośnie, nabiera sił i staje się niebezpiecznym drapieżnikiem. Łowi ptaki morskie, chwytając je pod wodą, za nogi, napada na fokl... Jest okrutny i bezlitosny, zupełnie niepodobny do swych braci. Myśliwi północy - takiego morsa samotnika nazywają "kielucz", a rybacy płynący łódką starają się go zdaleka omijać. Kielucz bowiem potrafi napaść i na ludzi wywracając łódź. Nawet morsy żyjące w stadzie boją się go i starannie unikają.... Oczywiście o wszystkich mieszkańcach polarnej krainy nie jesteśmy w stanie opowiedzieć dzisiaj. Przekazałam wam jedynie najciekawsze i chyba mało znane wiadomości o niektórych. O innych może opowiem innym razem.

Klub konikarzy

(sygnał i zapowiedź)

- D: Jakiego "konika" wypuścimy dziś na naszą klubową łączkę?
- O: Proponuję konika Jolki Wrzesówny z Włocławka.
- B: To znaczy?
- O: Jolka jest filumenistką. A ściślej- dopiero zaczyna w tej dziedzinie zbieractwa stawiać pierwsze kroki.
- B: Filumenista to taki konikarz, który zbiera etykiety z pudełek po zapalniczkach. To- gdyby ktoś nie wiedział.
- H: Ja na przykład w ogóle nie pomyślałabym, że coś takiego można zbierać...Ale- wiecisz? - to może być interesujące.
- B: To jest interesujące.
- D: Jaka każde hobby.
- O: Ale wróćmy do listu Jolki...Małgosiu! Posłuchaj również.
- B: Może natchnie cię też do zbierania etykietek zapalniczanych.
- O: Jola jest początkującą filumenistką. Mówiłam już o tym. I prosi nas o radę w jaki sposób ma zbierać i przechowywać etykiety. Kto z was może coś o tym powiedzieć?
- B: Mój starszy brat hodzi tego konika więc mam trochę wiadomości. Tylko od czego zacząć?
- O: Przede wszystkim gdzie i jak zdobywać te etykiety.
- B: Węc...można w specjalnym sklepie "Ruchu" zaabonować etykiety polskie. Za 15 zł. rocznie otrzyma się wszystkie, jakie w ciągu roku zostaną wydrukowane.
- D: Plus opłata nominalna za poszczególne serie.

- B: Oczywiście. Tak jak i przy znaczkach. Ale mój brat nie aboňuje. Uważa, że to żadna radość wykupywać w sklepie zbiory. Woli uganiać się po kioskach i sklepach za poszczególne egzemplarzami pudełek. A kiedy zdobędzie jakie upragniony okaz - w domu jest prawdziwe święto.
- M: Ja też myślę, że tak jest przyjemniej zbierać. Więcej ma się emocji.
- D: Uzbierana etykiety muszą być - rzecz jasna - czyste - nie uszkodzone.
- B: No pewnie.
- O: Czy z pudełek - twój brat zdejmuje je tak samo jak znaczki z listów?!
- B: Chyba podobnie. Odlepia je w ciepłej wodzie.
- D: Etykiety są przyklejone stolerskim klejem, więc muszą chyba moknąć bardzo długo.
- B: Aha... A temperatura wody nie może być wyższa niż 40?
- M: Dobra... a w jaki sposób przechowuje się te etykiety?
- B: Chcę - widzę, że ~~myxi~~ rybka poknęła haczyk... Filumenistyczny konik zariął szczególnie sympatycznie dla Małgosi.
- M: Może - może....
- D: Słyszałam, że etykiety przechowuje się w klaserach.
- O: Takich jak do znaczków pocztowych?
- D: Podobnych.
- B: Tak. To jest dobre. Bo można przekładać etykiety dobrowolnie i układać coraz to inaczej. Ale niektórzy podobno umieszczają zbiory filumenistyczne w albumach, na podklejce. Mówią, że to ładniej wygląda!
- D: Chyba poszczególne etykiety należałoby opatrzyć jakimś podpisami, nie?

- B: Jasna. ...Bo nie trzeba etykietek umieszczać zbyt ciasno w klaserze, czy albumie. Powinno zostać miejsce na podpis.
- M: Jaki? Co się pisze?
- B: Kraj, z którego pochodzi etykiетка....
- O:jeżeli jest zagraniczna.
- B: To się rozumie. Rok wydania-...temat....
- D: Bo można zbierać etykiетки tematycznie. Jak znaczki np. Sport....fauna...flora...
- B: Można...Pewnie, że tak.
- O: Słuchajcie! Jolka chciałaby się także dowiedzieć o początkach filumenistyki. Gdzie i kiedy narodził się taki konik.
- B: Wie ktoś z was?
- M D O: Nie...Ja nie...Nie wiem....
- B: Wobec tego - żeby Jolki nie zostawić bez odpowiedzi - proponuję, żebyśmy zebrali wiadomości na ten temat. Podzielimy się nimi z Jolką no i między sobą na następnym spotkaniu w Klubie konikarzy. Zgoda?
- D.M.O: Tak! Świetnie! Zgoda!
- D: A teraz Klub zamykamy...Do usłyszenia!

Notki-plotki-ciekawostki

(sygnał-zapowiedź)

R: Cóżes to taki zadyszany, Jasiu?

J: Biegłem....żeby się nie spóźnić...i żeby nie....przegapić jakiejś ciekawostki....A w ogóle...to jeszcze dodatkowo jestem po treningu.

R: Hokej na trawie?

J: E, nie...Narty.

M: Narty?! Teraz?! Przecież nie ma śniegu.

J: To co? Kiedy nie ma śniegu tramwaje są "suchą zaprawą", żeby jak spadnie śnieg- móc od razu wskoczyć w narty- wiesz?

M: Nie wiem, bo nie używam nart.

J: (pod nosem) To widać.

R: Ciebie, Jasiu zmęczyła "sucha zaprawa". A możesz sobie wyobrazić jak bardzo męczy się narciarz, który- czy to podczas treningu, czy już w trakcie zawodów musi przez dłuższy czas znajdować się wysoko w górach, gdzie powietrze jest rozrzedzone. Organizm sportowca nieprzywykłego na codzień do takich warunków doznaje niemiłych sensacji, w płucach następują przemiany w procesie oddychania, serce zmienia rytm.

J: Ale na to nie ma rady.

R: Owszem jest. W laboratorium przy Kazachstańskim Instytucie Kultury Fizycznej opracowano specjalną metodę kontrolowania oddechu sportowca, przy pomocy dość prostego aparatu.

Otóż narciarz pokonujący krętą trasę górską wdycha powietrze przez specjalną maseczkę zaopatrzoną w wentyl który zatrzymuje wydechane z płuc powietrze. Następnie odpowiednimi przewodami zostaje ono odprowadzone do polietylenowego hermetycznie zamkniętego worka, umocowanego na plecach narciarza.

M: ~~Mx~~
I co? Co się robi z tym i "oddechami złowionymi do worka".

R: Na finiszu worek zostaje przekazany do rąk naukowców, którzy w laboratorium, przeprowadzają analizę tych złowionych "oddechów", a na podstawie ich składu chemicznego - określają stopień wyczerpania narciarza - co służy trenerowi do ułożenia dla każdego sportowca treningu dostosowanego indywidualnie do możliwości jego organizmu.

J: Fantastyczne!

(przejście)

J: Małgosiu - masz może kawałek kartki? Chciałbym sobie zanotować. To o tych narciarzach.

M: ~~Nie - nie mam.~~

R: Ani ja - niestety. Zanotujesz to sobie później.

J: Zapomnę.

R: Przypomnę ci. A przy okazji powiem wam o nowym rodzaju długopisu, jaki wymyślono i wyprodukowano ostatnio w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jest to długopis połączony z czymś w rodzaju notesu.

M: ~~Długopis z notesem? Chyba niewygodnie nim pisać.~~

R: Nie wydaje mi się by tak było. Notesem bowiem jest po prostu rulonik papieru o długości 80 cm. - wmontowany w długopis;

można łatwo go rozwijać, odrywać od niego karteczki odpowiedniej długości na których zapisuje się wiadomość, dla pamięci.

J: A kiedy zapisze się już całe 80 cm?

R: Wówczas zakłada się do długopisu "zapas" czyli nowy, czysty papier.

M: Przydałby mi się taki... "długopisanotes".

J: A myślisz, że mnie- nie?

(przejście)

M: Proszę nam opowiedzieć jeszcze coś ciekawego.

J: Może coś... egzotycznego?

R: Dobrze. Czy Laos będzie dla was dość egzotyczny?

JM: Tak! Tak!... Prosimy o Laos.

R: A więc w północnym Laosie żyje plemię Tueng u którego zachował się prastary obyczaj weselny. Otóż pan młody obowiązany jest przenieść na plecach swą oblubienicę z pagody do domu, i to bez względu na odległość i na... wozu panny młodej.

J: Biedaczysko!

M: Skąd się wziął taki zwyczaj?

R: Tuengowie wierzą, że zły duch czatujący na nowożeńców nieopodal pagody i gotów skłócić młodą parę- zostanie w ten sposób przekonany o wielkości uczuć oblubienica nowoposiłobionej żony. Przekonany w ten sposób o bezowocności swoich zamierzeń- zaniecha ich i szczęście małżeńskie młodej pary zostanie zapewnione.